

Pozostającą resztę 20 000 ton zużywają inne państwa, a więc zniżki cen benzyny nie ma się powodu obawiać, chyba tylko w krótkotrwałych walkach konkurencyjnych. Rozumowanie to powinno zachęcić do wytrwania w usiłowaniach, aby benzynę przynajmniej częściowo zastępować spirytusem.

Zatrzymując się jeszcze chwilę przy samochodach należy nadmienić, że alkohol może być do tego celu również dobrze użyty, jak benzyna, a nawet ją przewyższa i to pod tym względem, że jest bez zapachu i trudniej zapalny.

(Dok. n.).

Kilka słów o wydatkach z kukurudzy.

Błogie to były czasy dla gorzelnika, gdy wydatek spirytusu liczył się „in natura“, bez względu na stopniowość i „z korca“ materiału, ziemniaków albo zboża, lecz minęły bezpowrotnie dzięki „uczonym“, co to wszystko ważą, mierzą itd. jak najdokładniejszymi instrumentami, i którzy pouczyli nas o tem, że dla obliczenia wydatku nie wszystko jedno, czy ziemniak jest bogaty w skrobię, czy ubogi, że nie wszystko jedno, czy spirytus ma 80° czy też 92° Tr.

Dzięki tym teoretykom wiemy już, że wydatek należy obliczać w litrowych procentach bezwodnego alkoholu z kilograma skrobi, wziętej do przeróbki i wiemy, że przy dobrym urządzeniu gorzelni, i gdy nam nie brak środków potrzebnych, powinniśmy otrzymywać przeciętnie 58—60 tych procentów.

Wszystko dotąd w porządku. Od przeszło ćwierci wieku ten sposób obliczania wydatku znamy z podręczników gorzelniczych i każdy praktykant gospodarczy, ba, nawet pisarz na folwarku wie o tem, że takiego wydatku można w odpowiednich warunkach wymagać od gorzelnika i tak się te liczby utarły, że ani przez myśl nikomu nie przejdzie sądzić inaczej o gorzelniku, nie wykazującym takich wydatków, jak

tylko, że gorzelnictwa nie zna, że nic nie umie, że się zaniedbuje, że nie pilnuje swej roboty itd. Że takie „spadnięcie w wydatkach“ wydarzy się czasem także gorzelnikowi, znanemu ze swej wieloletniej reputacji człowieka sumiennego, uczciwego, wytrawnego praktyka, a często i dobrze podkutego teoretyka, to rzadko kiedy daje osądzącemu pracę gorzelnika powód do zastanowienia się. Rzadko zdarzy się, aby ktoś pomyślał, że gdy gorzelnik cały szereg lat np. dawał dobre wydatki, a w pewnym roku „noga mu się powinęła“, pomimo tej samej wiedzy jego (bo ta mu nie uleciała z głowy przez ferye gorzelniane), i pomimo tak samo sumiennej roboty, to przyczynę tego objawu należy szukać poza gorzelnikiem, poza urządzeniem gorzelni (bo to się nie zmieniło), a więc niewątpliwie w przerabianym materiale.

Nie można się też dziwić właścicielowi gorzelni, ani rządcy, ani kontrolorowi, ani żadnemu innemu funkcjonariuszowi gospodarczemu, że w takich przypadkach nie szukają winy w materiale, boć sami gorzelnicy są już dziś tak „rzekłbym“, zahypnotyzowani tą pewnością „książkową“ podręczników gorzelniczych, że często zapominają o tem, iż wydatek oblicza się ze skrobi, dokładną liczbą, co prawda, lecz liczba, wyrażająca nam, ile skrobi wzięliśmy do przeróbki nie zawsze jest nam dokładnie znana.

Nie zawadzi przypomnieć tę rzecz czytelnikom, bo skargi na małe wydatki i spory o to są w tej kampanii liczniejsze, niż dawniej.

Wydatek obliczamy ze skrobi liczbą dokładną, z dokładnością w ułamkach procentów, a obliczamy go z zawartości skrobi w materiale surowym. Jak zaś oznaczamy tę zawartość? Czy także z dokładnością w ułamkach procentów? Zastanówmy się nad tem.

Otóż w ziemniakach, oznaczamy skrobię pośrednio z ciężaru właściwego ziemniaków, wypośredkowanego wagą